Nr. 13. Warsz... Środa dnia 4 (16) Stycznia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartał. rs. 1.05	Kwartał. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 05.
Zachód słońca o g. 4 m. 15.

Długość dnia g. 8 m. 10.
Przybyło dnia g. 0 m. 28.

Sroda 16 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Marcelego P. M.
Czwartek	Antoniego Opat.
Piątek	Boguchwała Opat.
Sobota	Henryka Biskupa
Niedz.	Fabiana P. M.
Poniedz.	Agnieszki P. M.
Wtorek	Wincentego M.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Dworskie.

— W d. 15 (27) grudnia w kościele parafialnym wsi Dąbrowa, w gminie Małopol, pow. Radzymińskim, na żądanie włościan, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, z powodu cudownego ocalenia życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci podczas rozbicia się pociągu cesarskiego na kolei kursko-charkowsko-azowskiej. Kościół był przepełniony. W odprawianiu nabożeństwa brali udział oprócz miejscowego administratora ks. Bartłomieja Powalskiego, umyślnie przybyli: administrator parafii Kobyłka ks. Franciszek Marmo i dziekan radzymiński ks. Teofil Kozłowski. Ten ostatni wypowiedział serdeczną mowę, która wywarła na włościan wielkie wrażenie. Po wyjściu z kościoła, włościanie oznajmili przybyłemu na nabożeństwo naczelnikowi powiatu, że zebraną już z ofiar kwotę 50 rs. powiększą, a osiągnięte pieniądze przeznaczą na budowę w kościele dąbrowskim bocznego ołtarza z obrazem Zbawiciela, na pamiątkę zdarzenia.

(„Warszaw. Dniew.").

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawi się całodzienne odpustowe nabożeństwo z wystawieniem, sumą o wpół do 10-ej rano, i nieszporami o wpół do 4-ej po południu — w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Uroczysta o 9-ej rano wotywa, również z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Z chwili bieżącej.

Otwarcie sejmu pruskiego połączone zostało z wypowiedzeniem mowy tronowej przez cesarza Wilhelma II-go.

Jak łatwo przewidzieć się dało, orędzie cesarskie miało charakter jak najzupełniej pokojowy.

Monarcha kładł nacisk — jakeśmy przed kilku dniami pisali, że tak zapewne mówić będzie — na stosunek przyjacielski Niemiec ze wszystkiemi państwami europejskiemi i dodał, że o ogólnem usposobieniu pokojowem przekonał się przy odwiedzinach dworów europejskich.

Książe Bismarck nie był obecny przy mowie cesarskiej; nazajutrz t. j. wczoraj wypowiedzieć miał sam mowę, po której sobie wszyscy wiele obiecują.

Kanclerz, któremu ogłoszenie pamiętników nieboszczyka cesarza Fryderyka III-go, wielce leżało na sumieniu, bo rzucało nań niemiłe światło i wykazywało brak sympatyi tego monarchy dla niego, zdołał dla rehabilitacyi swej odnaleźć list, jaki doń cesarz Fryderyk napisał z okazyi jubileuszu 50-letniego służby wojskowej.

Pismo to jest następującej osnowy:

„Charlottenburg 25 marca 1888 r.

„Pamiętam wraz z Panem, kochany książe, o tych ubiegłych 50 latach, które upłynęły od czasu, gdy wstąpowałeś do armii i cieszę się szczerze, że ówczesny strzelec gwardyi, z takiem zadowoleniem cofnąć się może pamięcią do upłynionego pół wieku.

„Nie chcę się dziś zastanawiać w długich wywodach nad pańskiemi zasługami, które imię pańskie na zawsze splotły z historyą.

„Ale to jedno muszę podnieść, że tam, gdzie miano na celu pomyślność ojczyzny, udoskonalenie jej sił zbrojnych i jej gotowości wojennej, nigdy Pana nie brakło, aby walkę podjąć i przeprowadzić.

„Niniejszem dziękuję Panu armia za pozyskane błogosławieństwa, których Panu nigdy nie zapomni, a na czele jej dziękuje naczelny wódz, powołany dopiero przed kilkoma dniami do zajęcia miejsca po zgasłym, który nieustannie piastował dobro armii w swem sercu.

Najżyczliwszy Panu

(podp.) *Fryderyk*."

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" przytaczając ten dokument, dodaje:

„Takie świadectwo, rzuca jaskrawe światło na zuchwałe usiłowania prasy wolnomyślnej, która chce cesarza Fryderyka, spoczywającego w grobie, na swego stronnika pasować".

Kongres pokoju, o którym wspominaliśmy wczoraj, otwarty już został w Medyolanie.

Na posiedzeniu przyjęto porządek dzienny, oświadczający się przeciw potrójnemu przymierzu, jako zagrażającemu ciągle pokojowi europejskiemu.

Dla Francyi akcentowali członkowie kongresu uczucia jak najprzyjaźniejsze, gdyż na bankiecie wznoszono toasty za oswobodzenie Alzacyi i Lotaryngii.

Gazetom niemieckim, zachwyconym

8

Z porozdzieranych kartek.

NOWELA

napisał H. Nagiel.

— —

(Ciąg dalszy).

Było lato promieniste, ozłocone, sperfumowane wszystkiemi woniami kwiatów, jak nigdy... Zdawało się nam, że niebo przystroiło się w najczystszy błękit dla uczczenia tego wielkiego wypadku, że kwiaty kwitną, ptaki śpiewają i dziewczęta mają na ustach tak rozkoszne uśmiechy dla tego, że każdy z nas miał w kieszeni, obok serca — maturę...

Pamiętam ostatnią naszę wspólną biesiadę. Co planów, co projektów! Przyszłość była przed nami. Gdyby nam wówczas — kiedy pierwszy raz w życiu, bez obawy rodziców i inspektorów, maczaliśmy usta w rzygliwym szampanie, powiedział kto, że za lat pięć, dziesięć najwyżej, świat nie zostanie zreformowanym do gruntu, że do tego czasu nie zostanie wynaleziona przez którego z nas—Archimedesowa dźwignia, co zeskorupiałą ziemię — z posad poruszy, rzucilibyśmy mu w twarz jeden potężny wielki protest: „Kłamstwo!"

Bądź co bądź, była to piękna chwila. Gorączka wina i gorączka chwili rozpaliły mnie. Wskoczyłem na stół (rozbity serwis — 35 rs:, *wyciąg z rachunku*) i powiedziałem im to, co mi się wylewało z duszy:

— Precz z szyderstwem i pesymizmem! — wołałem, zapominając, że sam tylekroć walczyłem tą bronią. — Precz z opuszczeniem rąk! Święte ideały prawdy i dobra niechaj nas prowadzą! Zetrzyjmy łeb hydrze fałszu i obłudy! Rzućmy światło na krańce świata! Otrzyjmy wszystkie łzy!

Gdy te słowa mocniejsze niż szampan, uderzyły do głowy, gruby Janek, bankier klasowy, który pożyczał nam pieniędzy z procentem po 20 groszy od rubla na tydzień, rzucił z drugiego końca stołu nieskończenie pogardliwe, słowo:

— Poeta!

*

...Mylił się: nie poeta raczej waryat...

Nie lubiłem nawet wierszy. Nie rozumiem, jak można żywą myśl zakuwać choćby w najmisterniej haftowane ramki, obcinać do miary i sztukować. W najbogatszej draperyi wiersza myśl zdaje mi się utrefioną kurtyzaną, w której próżno szukać prawdy; na podobieństwo chińskich strojniś, chodzi na szczudłach, i chroma...

Jam waryat i dość mizerny...

Wstępując w życie, wiedziałem, czego chcę.. Goić rany ludzkości, wynaleźć kamień filozoficzny na ukojenie wszelkiej boleści — oto cel, jaki sobie postawiłem — w teoryi... Tak jest w teoryi tylko. W tem moje nieszczęście...

Miałem życiowy program; nie każdy się tem może pochlubić! Nie jeden ginie dla braku bussoli, ja dla tego, że ją posiadałem. Zupełnie tak jak liście w jesieni: jeden spada, bo jest — uschnięty, drugi — bo zielony...

Co mi wypadało robić? Droga była tak prosta... Pracy, ażeby stanąć w rzędzie szermierzy społecznych — wyboru jednej z zaszczytnych karyer, które pozwalają — nieść pożytek ogółowi, wreszcie ofiary z egoizmu i chęci używania — oto czego odemnie wymagało życie.

Miałem pewne środki i żadnych obowiązków. — Nie potrzebowałem pracować na życie, moi rodzice, którzy umarli przed kilku laty, zostawili mi niewielki majątek. Wrota życia otwierały się przedemną szeroko. Zdawało się, że z góry już zapisano w księgach przeznaczenia, ilość łez, które mi do otarcia przypadły...

Dla czego stało się inaczej? Bo ja wiem... Dla czego moje wargi zapalała co rano żądza pocałunków i pieszczoty?... Dla czego przez motyli mój mózg przelatywało tysiące wrażeń, coraz innych? Dla czego moja wola gięła się, jak wątła trzcina, pod podmuchami gorącej fantazyi? Szukajcie odpowiedzi — nie znajdziecie...

Dla czego wiatr liść uschły porywa z drzewiny i niesie daleko?

Przeszło sześć czy siedem lat... Kolejno studyowałem medycynę, prawo, przyrodę, filologię — nie ukończyłem nic. Moja fortunka była nadszarpniętą, zdrowie podkopane. Czułem coraz częściej to straszne, zabijające drżenie serca... Miałem wstręt do wszystkich i do siebie.—Sumienie odwiedzało niekiedy me wysuszone przelotnemi miłostkami serce i pytało — o zatraconą i wytartą wielką miłość dla społeczeństwa...

...Zamiast goić rany społeczne, drażniłem je.

Kobieta jest, jak lilja: każdy gorętszy oddech ją plami. W pogoni gorącz-

odezwą Carduccieg co do udziału w kongresie, muszą wogóle bardzo się nie podobać te okrzyki z ust włoskich.

Jakkolwiek uchwała kongresu nie może mieć żadnego praktycznego znaczenia, bądź co bądź jednak, nie może być lekceważona, jako będąca wyrazem opinii pewnego stronnictwa we Włoszech, z którym nawet rząd włoski musi się liczyć. Bo gdyby kiedykolwiek doszło do wojny Włoch z Francyą, ci członkowie kongresu i ich stronnicy, dosyć przecie liczni, z pewnością nie pochwyciliby za broń przeciw Francyi—i zaniosłoby się raczej wtedy na wojnę domową.

Z Bulgaryi dochodzą wiadomości, które zapowiadają tam prawdopodobne zawikłania dla ks. Ferdynanda Koburskiego, wobec faktu, jaki się tam świeżo zdarzył.

Biskupi zofijscy odmówili przybycia do pałacu książęcego — a w pierwszy dzień Bożego Narodzenia odprawili tylko mszę nocną pasterską, tak, że książę, przybywszy do cerkwi na drugą mszę, nie zastał nikogo z przedstawicieli wyższego duchowieństwa.

Gdy nadto doniesiono mu, że biskupi i podczas nocnego nabożeństwa, wcale się za niego nie modlili, książę rozgniewany, nakazał Stransky-emu i Stambułowowi zarządzić wydalenie biskupów.

Zgodnie z rozkazem książęcym, uzbrojeni żandarmi wtargnęli do mieszkania biskupów, i dostojników tych wywieźli powozami za miasto.

Wydalenie biskupów wśród ludności, wielce przywiązanej do duchowieństwa, wywołało niezmierne wzburzenie, które może się odbić na stanowisku ks. Ferdynanda.

Kronika polityczna.

Anglia. W sprawie Moriera zabrał głos angielski „Observer" i pisze: „Słuszność każe uznać, że zgrzeszono zarówno z naszej, jak i ze strony niemieckiej. Nie ulega wątpliwości, że Bazaine twierdził, jakoby o stanowiskach armii otrzymał wiadomość od sir R. Moriera. Późniejsze wyparcie się Bazaina nie może być przekonywające w obec świadków, którzy to słyszeli. Ale twierdzenie, że Morier dopuścił się zdrady, nie wytrzymuje krytyki. Prawdopodobnie urzędowe doniesienia Moriera, dostały się w jakiś niewyjaśniony sposób w ręce Bazaina. Pomimo to, Morier, jeżeli czuł się obowiązanym do wystąpienia w obronie swego honoru, powinien był działać roztropniej, a byłby to uczynił, ogłaszając oświadczenie Bazaina bez komentarzy, tak, ażeby było mówiło samo za siebie."

Serbia. Król z okazyi nowego roku (s. s.) wystosował do byłego prezesa ministra Risticza, oraz obecnego prezesa ministrów Kristicza, generała Sawy Gruicza i metropolity Mraowicza, pismo odręczne, w którem dziękuje im w serdecznych słowach za ich pełną poświęcenia działalność przy rewizyi konstytucyi. Nadto obdarzył król ich oraz innych wybitnych urzędników, orderami.

Francya. Bulanżyści zapowiadają powstanie nowego dziennika, który będzie drukowany w 300,000 egzemplarzach i darmo po ulicach rozdawany. Kierownikami tego przedsięwzięcia, obliczonego jedynie na robienie reklamy dla Boulangera, będą znani stronnicy tego ostatniego: Thiebaud i Laisant.

Niezadowolenie w obozie republikańskim z powodu kandydatury Jacques'a staje się coraz ogólniejszem; poruszono już nawet myśl zastąpienia niepopularnego Jacques'a, Lesseps'em. Myśl ta wszakże upadła z powodu kategorycznej odmowy samego Lessepsa.

Oprócz „Figara" 15 dzienników paryzkich popiera otwarcie kandydaturę Boulangera.

Hollandya. Król już jest bez nadziei życia. Zupełny upadek sił zwiastuje bezpośrednio zagrażającą katastrofę, mogącą nastąpić w każdej chwili. Rząd holenderski przedsiębierze poważne środki celem zapewnienia spokojnej zmiany panującego.

Stronnictwo socyalistów, jako podejrzane o zamiar wywołania zajść, jest pod ścisłym dozorem.

Niemcy. Sejmowi rzeszy przedstawiono dalszy ciąg białej księgi, dotyczącej stosunków w Afryce wschodniej.

Zawiera ona 15 dokumentów od 16 listopada r. 1888, do 6 stycznia r. 1889. Są to sprawozdania cesarskiego konsula generalnego w Zanzybarze o stosunkach wewnętrznych, oraz dokumenty, dotyczące porozumienia rządów Portugalii, Włoch, Austryi, Holandyi i państwa Kongo, co do zapobieżenia przywozowi broni do Afryki wschodniej, oraz współudziału Włoch i Portugalii w blokadzie.

* Admiralicya marynarki państwowej wynajęła od północno-niemieckiego „Lloyda" na dłuższy czas, za opłatą dzienną 2,000 marek, wielki parowiec, na którym zostanie przewieziona znaczna liczba armat i żołnierzy, przeznaczonych do brania udziału w walkach z ludnością zanzybarską.

* Zapowiadają rychłą jakoby interpelacyę deputowanego alzackiego, Petri, w sprawie znanych rozporządzeń paszportowych, wydanych przed półrokiem przez władze niemieckie w Alzacyi.

* We Wrocławiu miało świeżo miejsce wielkie zebranie stronnictwa wolnomyślnych; głównym mówcą był Eugeniusz Richter, który wśród frenetycznych oklasków oświadczył, że w obec ostatnich wypadków nie można i w dziedzinie polityki zagranicznej darzyć księcia Bismarcka tak niezwykłem zaufaniem; słowa te oburzyły prasę rządową i są teraz żywo komentowane; prasa narodowo-liberalna podaje słowa Richtera, niedodając wszakże żadnych własnych uwag.

* Berlińskie „Politische Nachrichten" podają następujący półurzędowy komunikat: „Nieulega wątpliwości, że nasza artylerya polowa, jeżeli pragnie utrzymać się na pierwszem stanowisku między artyleryami europejskiemi, starać się powinna o usunięcie niektórych wad pod względem administracyjnym i technicznym. W kołach decydujących uznano już wady, zachodzące w artyleryi polowej, stosującej się ciągle jeszcze do systemu zaprowadzonego w roku 1873. Dowodem zapatrywania owych sfer jest najprzód rozporządzenie, oddające całą artyleryę polową pod rozkazy dowódców korpusów, oraz zwołanie komisyi mającej wypracować dla artyleryi nowy regulamin musztry. Od roku 1873 na polu właśnie artyleryi, znaczne poczyniono postępy. Rzeczą jest naturalną, że artylerye polowe wszystkich państw europejskich, nader pilnie zastanawiają się nad przewrotem w akcyi artyleryjskiej, jaki pociągnie za sobą wynalazek prochu, nie sprawiającego dymu; nie rozsądnem byłoby zatem twierdzenie, że nasza artylerya nie potrzebuje stosować się do technicznych ulepszeń najnowszych czasów. Zachodzi tylko pytanie, czy z większą lub mniejszą szybkością przedsięwzięte mają być środki konieczne do utrzymania niemieckiej artyleryi polowej na tej wysokości, która podczas wojny w 1870 roku, była jednym z głównych czynników naszych świetnych zwycięztw."

Z Pieśni Mirza Szaffy.

Głupiec jakiś rzekł w rozgwarze,
Iż człek zrodzon jest do smutku,
Odtąd—niechaj Bóg go skarze.
Głupcy twierdzą tak do skutku.

A że tłum się z głupców złoży
Myśl ta wszystkie inne głuszy:
Wzrok ma krótki ludek boży,
Ale za to—długie uszy...

* *
*

Ta największa rozpacz w świecie, ta najbardziej serce gnębi,
Którą trzeba przepłakaną, kędyś w sercu ukryć głębi.

* *
*

Źródło, które z gór wytryska,
Fala—rzutka i swawolna,—
Inna z kotlin legowiska
Pośród zawad płynie zwolna.

Potok barwne rzuca świty,
Życia pełen, pełen blasku—
Zaś drugiego bieg ukryty,
Aż zapada się gdzieś—w piasku...

Jakie różne ich zawody
Choć jednaką moc dziedziczą,
Jeden—dzielny syn przyrody
Drugi—skuty niewolniczo...

H.

Z miasta i kraju.

* Ks. Czeczuł, profesor akademii duchownej w Petersburgu, bawi czasowo w Warszawie.

* Ciągnienie I klasy 152 loteryi klasycznej, odbywać się będzie w dniach 8 i 9 lutego, w sali posiedzeń kantoru Banku Państwa.

* Wyroki sądów skazujące na eksmisyę

---

kowej nie myślałem o tem. Ile podeptanych serc, sprofanowanych uczuć i nieczystych tchnień, zatruwających dusze, zostawiłem za sobą! Dopiero teraz wiem, jak to niebezpiecznem. Każda lilija zdeptana i zbrudzona przez przechodnia, podniesie po jego przejściu głowę — i będzie plamiła tych, co po nim przyjdą... Sprofanowane serca kobietłamią potem serca mężczyzn. Jest to *circulus vitiosus* nieprzepartej logice.

Szkoda, że dowiedziałem się o tem zapóźno... dopiero wtenczas, kiedy kobieta zemściła się na mnie za — kobiety...

Poznałem ją w gabinecie restauracyjnym na kolacyi. — Była wówczas, zdaje się, artystką ogródkową; figurowała w tylnych rzędach chóru i udawała, że śpiewa.

Złota fala włosów ciążyła jej na niewielkiej, miniaturowej główce, podobnej do główki lalek, które sprzedają za Żelazną Bramą, o rysach wymuskanych, delikatnych, prawie bez wyrazu. Była niewielkiego wzrostu; patrząc z tyłu, można ją było wziąć za trzynastoletnią dziewczynkę. Dopiero, gdy z pod długich, nie wiem dla czego, czarnych rzęs błysnęło palące spojrzenie — lub kiedy uśmiech roztworzył jej blade usta i ukazał ostre — jak szpilki zęby; stawała się nieprzeparcie poważną... Jej śmiech szczególnie pociągał. Był on raczej ostry, niż perlisty, a miał w sobie coś nieskończenie pociągającego. Śmiejąc się przymykała oczy. Nazywała się „Złotą Lolą".

*

Była sierpniowa noc. Powietrze było duszne. Przez otwarte okna naszego gabinetu, wybiegały niesforne dźwięki rozstrojonego fortepianu, uderzanego przez waryata Julka. „Mąż panem domu" przechodził naraz w Szopenowski marsz żałobny, ażeby się zakończyć taktami czardasza z „Meluzyny". Na ziemi leżały butelki od szampana. Przy dźwiękach tej muzyki dziobata Stella, grająca rolę subretek i gruba Wanda, chórzystka, tańczyły coś w rodzaju walca. — Plątały się w taktach, następowały sobie na nogi, potrącały o rozrzucone po podłodze szkło, dreptały na miejscu — ale tańczyły wciąż.

*

— Pocałuj mnie!—rzekła „Złota Lola".

Pochyliła się nademną i zamknęła oczy. Jej usta blade i wązkie rozchyliły się do uśmiechu. Nad maleńką główką kołysała się misternie ułożona fala złotych włosów...

Takie było moje poznajomienie się z „złotą lolą."

Odtąd zaczęła się dla mnie dziwna egzystencya... Szalałem za nią. Nie wiem, co za płyn magnetyczny przywiązywał mnie do niej, nie pozwalał mi bez niej żyć...

Czy ona mnie kochała? Do dziś nie wiem... Czy mogła kogokolwiek w życiu kochać? Nie przysiągłbym... Przeklinam ją czasami—a drżę cały na samą myśl o jej gorących objęciach...

Kiedyindziej stawała się zimną jak lód. Nie chciała na mnie patrzeć. Kiedy prosiłem ją o jeden uśmiech, odpowiadała szyderstwem.

Było to życie piekielne, życie nieskończonej niewoli, w pętach tej dzikiej istoty o pozorach tak zwodniczych. Niekiedy chciałem zerwać te więzy—targałem je!—napróżno..,

A pieniądze? Płynęły strumieniami. Jej kaprysy i fantazye nie rachowały się z niczem. Była to szalona, nieustająca gonitwa za przyjemnościami...

Wkrótce ukazały się rezultaty tego szalonego życia: ja byłem na krańcu ruiny,—ona dostała suchot...

Ach! jak ja ją kochałem! Kiedy dowiedziałem się tego z ust doktora, omal nie oszalałem. Serce mi biło gwałtownie.

*

W tydzień wyjeżdżaliśmy do Niceі. Zebrałem, wszystko, co mogłem. Były to ostatnie okruchy mojej fortuny, więcej... były to pieniądze, które pożyczyłem, nie wiedząc, czy kiedy zdołam je oddać... To haniebne! Tak... ale ja wtenczas o tem nie myślałem. Potrzeba mi było pieniędzy, ażeby jej usłać złote gniazdko, a w tem gniazdku, jeśli nie uleczyć, to osłodzić i opromienić jej ostatnie chwile...

*

...Byliśmy od kilku tygodni w Nicei. Roszkoszne, południowe słońce zdawało się przywracać zdrowie „Złotej Loli."—Jej twarz, choć ciągle równie przezroczysta, miała bardziej żywe rumieńce. Jej oczy zapalały się. Kaszel nie był tak częsty. Zdawało mi się, że w tem ożywieniu, było jednak coś nienaturalnego. Przychodziło mi na myśl, że te ostatnie jej błyski.

Dokończenie nastąpi.

o ile o włościan chodziło i wyroki sądów gminnych; egzekwowały władze wiejskie, obecnie zaś wyroki takie mogą być jedynie wykonywane przez komorników, czyli komisarzy sądowych odnośnych instancyj pokojowych.

* **Zgon.** W dniu wczorajszym zmarł nagle w mieście naszem śp. Floryan Hanselman, konsul szwajcarski i właściciel trzech zakładów cukierniczych w Warszawie. Nieboszczyk w gronie swych rodaków cieszył się ogólną sympatyą i szacunkiem, a przez podwładnych uważany był za najlepszego pryncypała.

* **Z robót miejskich.** W ciągu r. b. następujące ulice otrzymają bruki kostkowe z granitu t. zw. „Szwedzkiego", w dalszym ciągu ulica Długa, Chmielna od Marszałkowskiej do Wielkiej i plac św. Aleksandra w kierunku ulicy Mokotowskiej; bordiury granitowe przy chodnikach otrzymają ulice: Czysta, Chmielna, Św.-Krzyzka, Krucza i Grzybowska. Ogółem, na roboty powyższe zarząd miasta wyznaczył 39,530 rs.

* **Zaspy śnieżne.** Od osób, przybyłych w ubiegły poniedziałek do Warszawy koleją terespolską, dowiadujemy się o wielkich zaspach śnieżnych, jakie utworzyły się, skutkiem zawiei, na wielu liniach tejże drogi.

Pociąg osobowo-towarowy, który wyruszył ze stacyi Warszawa w ubiegłą sobotę o godz. 10-ej wieczorem, ugrzązł głęboko w śniegu na stacyach: Chotyłów i Terespol i przybył do Brześcia, zamiast o godz. 7-ej m. 15 rano, — zaledwie o godzinie... 6 ej wieczorem!...

* **Fabryka starożytności.** W sierpniu r. z. założył na Nowej Pradze niejaki Ludwik Burger fabrykę przedmiotów starożytnych, naśladujących oryginały. Ponieważ wyroby podobne w cenach o wiele były tańsze od prawdziwych antyków starożytnych, fabryka znakomicie rozwijać się poczęła i zatrudniała 18 pracowników zagranicznych. Trwało to tak do listopada, w tym czasie fabryce nieszczególnie iść poczęło. Nawet na tanie imitacye starożytności brakło amatorów. Dobrze płatnych robotników oddalono, fabrykacyą trudnił się odtąd sam właściciel. Widać, iż nie mógł wyjść na swoje, kiedy niespełna dwa tygodnie temu, fabrykę zwinął i wyjechał.

* **Na cmentarzu Powązkowskim** mrozy ostatnie najwięcej szkód poczyniły w pomnikach i grobowcach, ciesanych z marmuru białego kararyjskiego. Niezaopatrzone na czas zimy pomniki, popękały w wielu miejscach. Uszkodzeniom podobnym uległy także popiersia marmurowe oszklone. Płytom i grobowcom z piaskowca mróz nic nie szkodził. Grobów zaopatrzonych podczas jesieni w nakrycia drewniane lub w słomę, znajduje się na cmentarzu Powązkowskim zaledwie setna część.

* **Sprawozdanie z „Gwiazdki"** w resursie obywatelskiej, odczytane na wczorajszem posiedzeniu administracyi ogólnej w Towarzystwie dobroczynności wykazuje, że ogólny dochód wyniósł rs. 4,133 k. 23, wydatki rs. 859 kop. 17, czystego dochodu osiągnięto zatem rs. 3,274 kop. 6.

* **Banderolowanie biletów.** W kasach kolejowych znajdują się zawsze znaczne zapasy biletów pasażerskich, do użytku stacyj danej drogi a na stacyach bezpośrednich komunikacyj i do stacyj dróg sąsiednich. Otóż dla zaprowadzenia kontroli nad temi biletami, wyobrażającemi nieraz wartoć tysięcy rubli, postanowiła władza rządowa, aby paczki nierozpoczęte takich biletów były banderolowane i opatrywane na banderoli pieczątką kontroli.

* **Kwiaty z wosku.** Jedna z biednych pracownic igły, nie widząc korzyści wielkiej w swym fachu, zajęła się wyrobem kwiatów z wosku kolorowego. Zdolności swe w tym kierunku rozwinęła tak dalece, iż bukiet z kwiatów woskowych, odróżnia się obecnie od świeżych, jedynie brakiem zapachu. Wyrób nowy zjednał jej wkrótce szeroką dość klijentelę i dał jej możność zarobkowania o wiele korzystniejszego niż z igły.

* **Przepisy pocztowe**, powiadają, że interesant, pragnący odbierać korespondencyę przez osobę trzecią, winien ją zaopatrzyć w plenipotencyę i opłacić poczcie pewną za to kwotę. Otóż przepis ten, chcą stosować niektórzy małomiasteczkowi poczchalterowie, bez względu na fakt, że wsie odbierają swą korespondencyę i gazety przez tak zwane okazye, to jest nie przez jednych zawsze posłańców i delegatów. Utrudnienie takie—zostanie na pewno usunięte przez wyższą władzę pocztową, bardzo istotnie dbającą o możliwy rozwój stosunków pocztowych.

* **Niemiła pomyłka.** Wczoraj w kościele Pokarmelickim na Lesznie, podczas ślubu panny G., śpiewać miały chóry amatorskie kościelne, w połączeniu z artystami opery warszawskiej przy towarzyszeniu części orkiestry teatru Małego. Istotnie poczet liczny śpiewaków i widzów zgromadził się punktualnie o godz. 7-ej wieczór, podług zamówienia i widząc młodą parę stojącą przy ołtarzu, odśpiewał objęte programem utwory, poczem się rozszedł. Tymczasem śpiewano parze młodej, zupełnie innej, właściwa zaś, spóźniwszy się o dobre pół godziny, winę niemiłego zawodu sama sobie musiała przypisać.

* **Uprzejmość.** W tych dniach jeden z największych domów portowych niemieckich handlowo-komisowych, odniósł się do Warszawy o dwu buchalterów korespondentów, zapewniając kandydatom stosunkowo wcale wysoką płacę. Naczelnik domu jako pierwszy warunek, zastrzega atoli gruntowną znajomość języka polskiego!.. Rozczulająca ta uprzejmość dla języka naszego, wywołana jest okolicznością, iż niemiecki dom handlowy o którym mowa, pozostaje w licznych stosunkach z tutejszym światem handlowym, który... korespondencyi nie w języku polskim, nie przyjmuje zupełnie.

* **Grajek kompozytor.** W jednym z domów przy ulicy Piwnej, mieszka grajek taneczny Wiktor H., który podczas karnawału a nawet i latem nie narzeka na brak zarobku. Grajek codziennie prawie obsypywany jest zamówieniami tak licznemi, iż zaledwie części jest w stanie podołać. Główną przyczyną powodzenia jest to, iż grajek wykonywa wyłącznie utwory do tańca nader oryginalne, bo nigdzie niesłyszane. Często przy fortepianie, gdy ma dobry humor, komponuje na poczekaniu zgrabne galopki, polki, a szczególniej ładne mazury i oberki—na temat melodyj swojskich. W nutach, swych kompozycyj wszakże nie podaje nigdy.

* **Kosmetyk zagraniczny...** Pani D., cierpiąca od dłuższego czasu na liszaje na twarzy i rękach, odniosła się listownie do właściciela perfumeryi w Paryżu p. Lessla, z prośbą o przysłanie jej jakiego środka kosmetycznego—zaradczego. Fabrykant nadesłał jej istotnie mydło koloru zielonkawego, za które policzył sobie aż 25 franków. Po umyciu niem twarzy i rąk, pani D., zaraz nazajutrz poczuła swierzbienie całego ciała, trzeciego zaś dnia ukazały się pryszcze i duże plamy czerwone. Zaniepokojona udała się do jednego z miejscowych lekarzy, z prośbą o poradę. Doktór stwierdził zapalenie skóry, wskutek podrażnienia takowej płynem gryzącym i polecił używać odtąd jedynie zwyczajnej gliceryny. Mydło uznane za szkodliwe, zabrał w celu poddania go rozbiorowi chemicznemu.

* **Zdolny chłopiec.** W warsztacie majstra szewckiego przy ul. Ś-to Jańskiej, pracuje około 12-tu czeladzi i 7-miu terminatorów. Otóż między tymi ostatnimi—znajduje się młody chłopiec, liczący dopiero lat 14, Mateuszek Ziembicki, który posiada talent niezwykły do rysunków i do muzyki. Wprawdzie ta ostatnia ogranicza się tylko do gry na harmonijce ręcznej, lecz Mateuszek tak dzielnie włada tym instrumentem, iż równego mu w całej tamtejszej dzielnicy miasta znaleźć nie sposób. Wyjątkowo zdolny chłopiec, wyuczył się w krótkim czasie bez niczyjej pomocy czytać, pisać i rachować, tak, że obecnie w godzinach wolnych od zajęć, uczy wieczorami w warsztacie czeladź starszą i terminatorów od siebie młodszych. Wart, iżby się lepiej zaopiekowano jego losem.

* **Po pracy w biurze.** Dom przy rogu ulic Podwala i placu Zamkowego, zamieszkuje na 3-ciem piętrze, czterech ludzi w wieku średnim, urzędnicy jednego z biur prywatnych.

Panowie ci, pędzący żywot dotąd w celibacie, mieszkają razem i po godzinach pracy biurowej, od g. 4-ej po południu do późnego wieczora, oddają się czterem różnym rzemiosłom. Pierwszy prowadzi warsztat krawiecki, drugi oddał się z zapałem introligatorstwu, trzeci jest zdolnym robotnikiem grawerskim, czwarty wreszcie trudni się rękawicznictwem. Wszystkie cztery te procedery przynoszą pracownikom wcale niezłe dochody, w dwójnasób prawie większe od płacy miesięcznej w biurze. Spółkę powyższą zawiązali oni między sobą od lat 6-ciu z górą i o rozstaniu się nie myślą. W liście mieszkańców tego domu, zapisani są wszyscy czterej jako rzemieślnicy, a nie urzędnicy. W ostatnich czasach war-

---

30

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie podniosła oczy.

Spojrzenia ich skrzyżowały się ze sobą.

Młoda dzieweczka poczerwieniała gwałtownie.

Adryan, przyłożył palce do ust i przesłał jej pocałunek.

Klara oniemiała, opuściła co tchu główkę i na nowo pogrążyła się w robocie.

Adryan odszedł z duszą przepełnioną nieopisaną rozkoszą.

Było za późno już iść dzisiaj do pracowni.

— Odbiję zaległość pracując jutro bez wytchnienia—powiedział sobie.— Byłebym punkt o czwartej stawił się u notaryusza na Montmartre, to dosyć...

Nazajutrz rano, Klara wstała znacznie wcześniej niż zwykle i ubrała się ze szczególną starannością.

Wiemy już, że sierota nie mogła być o kokieteryę posądzana; ale kochała ona i szła zobaczyć się z tym, któremu oddała swoje serce, szła, aby pierwszy raz pójść z nim pod rękę...

Niewinną chętkę przypodobania się, można śmiało przebaczyć biednemu dziecku, w tych dlań okolicznościach wyjątkowych.

Przybyła do magazynu o dwadzieścia minut wcześniej niż zwykle.

Pani Thouret czekała.

— Jeżeli na pierwszą nie powrócę, możesz kochanko zamknąć i odejść— rzekła, po przywitaniu się, do Klary. I poszła.

Około dziesiątej, Adryan, który nie mógł przezwyciężyć niecierpliwości, opuścił swój skromny pokoik przy ulicy Malher i udał się w kierunku ulicy Caumartiu.

Klara wyznaczyła mu godzinę drugą.

Co go to obchodzić może?...

Będzie czekał, gdyby tego było potrzeba, chociażby pół dnia całe, ale zobaczy ją choćby zdaleka tylko, a to będzie już dlań przecie rozkosz prawdziwa.

Po drodze wstąpił do mleczarki, spożył skromne śniadanie, a o wpół do dwunastej przechadzał się po ulicy Caumartin, około magazynu pani Thouret.

Młoda dzieweczka siedziała opodal kominka i coraz spoglądała w szybę, nie dostrzegała jednakże ukochanego i myślała o nim, nie domyślając się wcale, że się tak blizko znajduje.

W chwili, gdy uprawiał tę włóczęgę, zauważył Adryan około bulwaru, o jakie dziesięć kroków od magazynu, kobietę młodą i bardzo ładną, o ile przynajmniej zdawało się po przez gęstą woalkę, która twarz do połowy przysłaniała.

Młody malarz odwrócił się, aby się przyjrzeć tej damie, gdy właśnie przeszła obok niego.

Ubrana z wyszukaną eleganeyą, miała ręce ukryte w manszonie sobolowym.

Zatrzymała się przed magazynem pani Thouret, otworzyła drzwi i weszła.

Wiedziony jakąś ciekawością instynktową, młody człowiek udał się za nią i przystanął na bulwarze, po przeciwnej stronie ulicy.

Klara podniosła się.

— Czem mogę służyć pani?..—zapytała podchodząc do klijentki, która odpowiedziała:

— Chciałabym nabyć kapelusz.

— Czy pani przejrzała fasony nasze w oknie wystawowem?..

— Nie.

— Możeby pani raczyła zatem rzucić na nie okiem.

Klijentka zbliżyła się do wystawy i przypatrywała kapeluszom.

— Oto ten tam, — powiedziała po pewnej chwili.— Chciej mi go pani pokazać.

— Posiada pani gust doskonały... to jeden z najpiękniejszych kapelusików, jakie mamy. Ubrany jest koronką angielską.

— Koronką angielską nową, a ja wolałabym antyki.

— W takim razie, pozwoli pani zwrócis sobie uwagę, iż kapelusik kosztować będzie o dziesięć luidorów drożej...

— To mnie wcale nie obchodzi. Czy macie państwo stare koronki angielskie?

— Mamy i to prześliczne.

— Chciej mi je pani pokazać.

— W tej chwili służę pani.

sztaty swe tak rozszerzyli, iż w każdym z nich pracuje nadto paru czeladzi.

* **Szczególny ubiór.** Wczoraj w godzinach południowych ulicą Krakowskie-Przedmieście ku Nowemu-Światowi, podążał niemłody już mężczyzna, obszyty formalnie futrem czarnem — t. zw. baranami od stóp do głowy. Odzież ta jednostajna z kapturem na głowie—przypominała ubranie, jakie noszą mieszkańcy wybrzeży morza Lodowatego. Całości ubioru dopełniały rękawice skórzane na futrze, bez palców i buty wojłokowe na podobnych podeszwach. Jegomościem tak dziwacznie ubranym był, jak się okazało, rybak z Pragi Z., cierpiący od dłuższego czasu na melancholię.

* **Cechy.** Onegdaj o godz. 6-ej wieczorem, w sali magistratu, odbyło się posiedzenie członków zgromadzenia bednarzy, pod przewodnictwem p. Pronaszki i przy asystencyi starszego p. Konarzewskiego i podstarszego p. Waliszewskiego. Po odczytaniu sprawozdania z czynności cechu, zapisano do listy majstrów p. Władysława Jaskierskiego, który przedstawił na posiedzeniu jako „sztukę" dwie beczki owalne własnej roboty. Prócz tego przyjęto jednego ucznia. Zgromadzenie delegowało p. Waliszewskiego, celem porozumienia się z Towarzystwem popierania przemysłu i handlu, w przedmiocie udziału w mającym być urządzonym bazarze rzemieślniczym.

Na posiedzenie zgromadzenia malarzy pokojowych i znaków, zebrało się w sali magistratu przeszło 50-iu członków. Przewodniczący p. Zakrzewski, za zgodą obecnych zapisał jednego ucznia, zaś zameldowany na pryncypała p. Ludwik Loretz, przyjęty zostanie w poczet zwierzchników na przyszłej dopiero sesyi. Starszy, p. Jasiński, odczytał raport magistratu o mających nastąpić wyborach na starszego i podstarszego zgromadzenia, z powodu ukończonego trzylecia. Na posiedzeniu postanowiono wykreślić z liczby członków tych, którzy zalegają w opłacie składek kwartalnych. Na korzyść członków, zgromadzenie zakupiło 5 biletów wejścia (po 5 rs.) do Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Cech malarzy posiada w kasie rs. 123 w gotowiźnie.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni -6, wczoraj w południe stopni 5.

Wypadek ogniowy. Dziś około godziny 6-ej rano przy ulicy Fabrycznej nr. 3, w odlewni p. Rudzkiego, zapaliła się w wielkim kotle smoła przygotowywana do smarowania rur, następnie zaś zajął się pomost drewniany nad piecem, z którego robotnicy mięszali smołę. Na razie łuna zaalarmowała wszystkie oddziały straży, które też przybyły na miejsce, lecz ogień zastali już ugaszony przez robotników i wcześniej przybyłą straż z Nowego-Światu. Straty ograniczyły się na spaleniu części smoły, poopalania pomostu drewnianej windy i przyległej budki.

Dzieciobójstwo. Mieszkaniec Nowej Pragi Samuel Popiński, idąc wczoraj rano do Warszawy, zauważył na polach esplanady świeżo wykopaną mogiłkę. Zaciekawiony począł odgrzebywać ziemię i odnalazł trumienkę.

Zdziwiony otworzył wieko i cofnął się na widok zamordowanego dziecka.

Maleństwo mogące mieć około kilku tygodni, pochowane zostało bez ubrania.

Na twarzy dziecka P. zauważył sine ślady a na szyi pas ciemny od uduszenie, bezzwłocznie więc zawiadomił władzę gminną, która znów zaraz powiadomiła o tem sędziego śledczego.

* **Satanów** pow. Proskurowski, gub. Podolska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Miasteczko nasze, w pięknem górzystem położeniu, leży przy samym kordonie austryackim, a granicę stanowi rzeka Zbrucz. Mamy tu kościół katolicki parafialny, murowany, zewnątrz i wewnątrz utrzymywany we wzorowym porządku, dzięki proboszczowi naszemu i zarazem dziekanowi, księdzu Cichockiemu. Parafię składają prawie wyłącznie włościanie, liczy ona z górą 5,000 dusz. Cerkwi prawosławnych jest dwie, a jest także męzki klasztor prawosławny. Klasztor wspomniony zbudowany jest na skalistej górze, w położeniu rozkosznem prawdziwie. Mamy tu dalej sąd pokoju, urząd assesorski, urząd gminny, aptekę i lekarza. Handel wyłącznie w ręku żydowskiem sklepu chrześcijańskiego nie ma ani jednego, a tymczasem byłyby one bardzo pożądane i mogłyby z pewnością liczyć na duże poparcie a zatem i na powodzenie. Przedewszystkiem byłby tu potrzebny sklep chrześciański spożywczy a także chrześcijańska restauracya; znalazłby również byt wcale dobry, uzdolniony odpowiednio krawiec męzki. Majątek Satanowski stanowi własność hr. Tyszkiewiczowej z domu hr. Potockiej i składa się z pięciu folwarków oraz miasta Satanowa. Zagospodarowany jest dobrze, oziminy jednakże nie bardzo zapowiadają się pomyślnie, z powodu posuchy. Ceny zboża nadzwyczaj nizkie, zbyt bardzo utrudniony. Mieszczanie satanowscy są prawie wszyscy rzemieślnikami, a wielu z nich poświęca się kamieniarstwu; wyrabiają głównie nagrobki i trzeba przyznać wcale estetyczne. Każdy mieszczanin ma zawsze dom własny i przy domu ogród niewielki. *L.*

Z różnych stron.

× **Plagiat Goethe'go—żartem.** Pokazało się, iż profesor monachijski, Maurycy Carrière, zażartował sobie z całego świata literackiego, śród którego, zerwała się taka burza z powodu jego artykułu, umieszczonego w „Gegenwart", a dowodzącego, że Goethe rękopis „Fausta" ukradł Lessingowi. Zakończenie artykułu owego w ostatnim numerze „Gegenwart" dowodzi, iż celem prof. Carrière było jedynie wyszydzenie tych wszystkich uczonych i krytyków, którzy na rzecz Bacon'a strącają z piedestału Shakespeare'a, i nieśmiertelne dzieła „łabędzia z Avonu" przypisują znakomitemu uczonemu z Verulamu, wielkiemu kanclerzowi Anglii. Głównie miał monachijski profesor na myśli najnowszą broszurę w tej kwestyi, p. t. „Shakespeare czy Shakespero" przez hr. Vitzthum, napisaną.

× **Amerykańskie listy miłosne.** W Stanach zjednoczonych północnej Ameryki, kwitnie niepraktykowany dotychczas w starym świecie, a wielce charakterystyczny środek zarobkowania—mianowicie pisanie listów miłosnych. Od czasów jak kochankowie, rozdzieleni przestrzenią, aby dać wyraz swym uczuciom, zmuszeni byli uciekać się do liter lub hieroglifów, byli zawsze, wśród licznych tych zastępów, tacy, którym, jakkolwiek dobrze była znana miłość, zupełnie jednak obcą—sztuka pisania i dlatego to w czułych epistołach musieli u innych szukać pomocy. W Ameryce do pomocy tej uciekają się ludzie piśmienni wprawdzie, lecz nie umiejący dobrać słówek czułych. Amerykański zmysł trzeźwy i praktyczny, tak sprzeczny z hyperbolami erotycznemi, utrudnia im wielce wszelkie wynurzania uczuć. Zapotrzebowanie wyrobiło zatem specyalny fach—redagowania tego, co Francuzi nazywają „billets-doux", a zajmują się nim przeważnie kobiety... za pewną, ma się rozumieć, opłatą. Gdyby odbiorcy tych czułych epistoł mogli je ze sobą porównać, przekonaliby się, że tysiące ich brzmi jak jedna i trudno zaiste, aby było inaczej, gdy wszystkie wychodzą z jednej fabryki. Że też w naszych czasach nawet listy miłosne są produktem fabrycznym.

× **Rocznica 1789 roku we Francyi.** Francuzkie dzienniki monarchiczne ogłaszają z powodu stuletniego uroczystego obchodu rewolucyi, co następuje:

Po doświadczeniach całego stulecia i wolni od wszelkich przesądów przeszłości, nie życzymy sobie rewindykacyi żadnego z dawniejszych nadużyć, jesteśmy jednak przeciwni rozdawaniu Francyi na dwie połowy, z którejby jedna występowała pod datą 1789 roku. Zatwierdzamy to, co przodkowie nasi z wolnej woli i uroczyście daklarowali: w zasadzie monarchię dziedziczną z instytucyami, któreby zastosowane były do potrzeb czasu; monarchię, która nigdy prawnie nie została uchylona; zatwierdzamy prawo władzy u góry a nie od dołu, a więc tam, gdzie ją naród i pokolenia dziesięciu wieków uznawały, a nie uznajemy jej natomiast w fałszywem wszechwładztwie nieświadomych i chwiejnych rzesz; uznajemy prawo wychodzące z harmonijnego porozumienia króla i zgromadzenia narodowego. Chcemy parlamentu trwałego z jego przywilejami, z których najważniejszym jest prawo wymiaru podatków i kontrola nad administracyą państwową; chcemy rzeczywistej odpowiedzialności urzędników i panowania uczciwości; poważania dla wszystkich praw, które są starsze i wyższe niż ciała prawodawcze, chcemy zapewnienia nietykalności własności i wolności indywidualnej, wolności religijnej, gminnej i t. d.

Widzimy na naszych pomnikach, z których niejeden okopcony jest płomieniami wojen domowych, wyryte te trzy słowa: „Wolność, równość, braterstwo!" Uczyniono z nich trzy kłamstwa. My pragniemy, ażeby z nich odrodziły się trzy prawdy. Rewolucya doszła do bankructwa. Żądamy i witamy w naszych życzeniach wyzwolenia, u progu roku jubileuszowego zasadę

XV.

Klara weszła za kontuar, zbliżyła się do szafy, w której mieściły się różne pudełka, wydobyła jedno z nich, oznaczone wielkiemi literami K. S. co oznaczało „*Koronki starożytne*," postawiła na kontuarze i otworzyła.

W pudełku tem, w trzech czwartych wysokości, mieściły się koronki nadzwyczajnie kosztowne.

Młoda dziewczyna wydobyła z pośrodka rulon starej koronki angielskiej, odpięła szpilkę, odwinęła jeden z brzegów i rzekła do klijentki:

— Proszę pani... co to za śliczne!.. To rzadkość prawdziwa... ale też i drogie to bardzo...

— Po czemu metr?..

— Dwieście franków, łaskawa pani.

— Ileby do ubrania potrzeba było?..

— Półtora metra.

— Czy mogłabyś pani, teraz zaraz zmienić przybranie na kapeluszu, jakim wybrała?..

— Potrafiłabym to zrobić z pewnością, obawiam się jednakże, czy pani Thouret niemiałaby nic przeciwko temu, żem się bez jej wiedzy rozporządziła... Toby zresztą za długo trwało. Jestem sama tylko w magazynie, a tu potrzeba kapelusik przerobić prawie zupełnie. Możeby pani raczyła zatrzymać się do jutra...

— To niemożliwe... Wezmę go chyba dziś tak jak jest — a przyjdę jutro lub pojutrze i wybiorę sobie inny, przybrany według mojej myśli... Racz mi pani zapakować w pudełko...

— Czy pani nie przymierzy?...

— Nie... Nie przymierzam nigdy... Wybieram na oko i nigdy się nie mylę.

— Nie zechce pani zapewne zabrać sama sprawunku?..

— Owszem... Do bulwaru zaledwie dwa kroki... Wezmę powóz i pojadę. Niechaj pani pospieszy tylko, bo mi jest bardzo pilno...

Aby wybrać pudełko stosowne, Klara zmuszoną była udać się do pracowni magazynowej i wejść na schodki.

Zaledwie sierota nasza sklep opuściła, gdy jej elegancka klijentka zapuściła rękę w pudełko, w którem znajdowały się koronki starożytne, porwała rulon najdroższy i drugi niemniej cenny i schowała do kieszeni sukni.

Gdy Klara powróciła z pudełkiem do kapelusza, klijentka-złodziejka siedziała na krześle, przeszukując coś w portmonecie porządnie wyładowanej złotem i biletami bankowemi.

— Co pani winna jestem?— zapytała.

— Dwieście sześćdziesiąt franków, proszę pani — odpowiedziała Klara, układając kapelusz w pudełku.

Kupująca podniosła się, położyła na kontuarze dwa bilety stufrankowe i trzy luidory i dodała:

— Pokwitowania mi nie potrzeba, bo jutro lub pojutrze przyjdę po iuny kapelusz.

Klara podbiegła otworzyć drzwi dystyngowanej damie.

Klijentka wyszła trzymając w ręku pudełko z kapeluszem i skierowała się w stronę bulwaru.

Sierota powróciła za kontuar, zamknęła pudełko z koronkami i schowała je do szafy, gdy w tem cień się jakiś zarysował w oknie wystawowem. Ten cień zmusił ją do podniesienia oczu.

Spojrzała i zobaczyła Adryana Couvreur'a.

— A szkaradniku! — zawołała, pospieszając ku drzwiom, które otworzyła znowu. Bardzo proszę abyś zaniechał paradowania przed magazynem i wystawania na trotuarze. Czyś zapomniał jak ułożyliśmy się ze sobą?

— Ale już jest wpół do pierwszej.

— Nie jadłam jeszcze śniadania i nie mogę się przed pierwszą wydalić... Idź i czekaj na mnie przy stacyi omnibusów linii Madeleine Bastille. Tam się spotkamy ze sobą.

Adryan posłuchał rozkazu i udał się w stronę bulwaru, w chwili gdy służąca pani Thouret wnosiła do pracowni śniadanie dla Klary.

Dama-złodziejka dostawszy się do bulwaru, zawołała na powóz.

— Gdzie jechać?... zapytał woźnica.

— Ulica Fontaine — Saint-Georges, numer 9.

Dostawszy się do domu, Lucyna Bernier, którą czytelnicy nasi odgadli zapewne od razu, weszła zaraz do swej gotowalni.

Na kominku palił się suty ogień.

Wspólniczka Placyda Jouberta zamknęła drzwi na zasuwkę, aby nie przeszkodzono jej przypadkiem — a potem wydostała z kieszeni dwa rulony koronek skradzionych i rzuciła je w płomienie.

Kilku sekund i spaliły się ze szczętem.

Lucyna otworzyła teraz pudełko.

— Wszelkie ślady zatarte... mruczała biorąc w ręce kapelusz, który z kolei miał się także stać pastwą ognia.

— Zdobyłam moje pieniądze!... ciągnęła dalej Lucyna-złodziejka. Placyd Joubert będzie ze mnie bardzo zadowolony!... *Nasz* Leopold nie poślubi pan-

władzy państwowej, książęcia, który wobec zagranicy reprezentuje poważną Francyę świętego Ludwika i Henryka IV, żądamy w życzeniach naszych trwałego rządu, pod którym byłyby możliwe wszelkie reformy, rządu, w którymby Bóg zajął napowrót swoje miejsce, dla obrony praw i wolności wszystkich Francuzów".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Dr. Henryk Stankiewicz**, b. założyciel i pierwszy prezes warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, przeżywszy lat 42, przeniósł się do wieczności w m. Odessie, dnia 16-go grudnia 1888 roku, po krótkich cierpieniach. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy, odprawione będzie w dniu 17-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie 10-ej i pół zrana w kościele św. Andrzeja (Panien Kanoniczek) przy placu Teatralnym.

† Ś. p. **Henryk Zgorzelski**, dymisyonowany pułkownik wojsk cesarsko-ruskich i kawaler orderów, zakończył życie po długiej i ciężkiej chorobie. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Aleksandra, dziś w dniu 16-ym stycznia r. b., o godzinie 3-ej po południu.

† We czwartek, to jest dnia 17-go stycznia, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. **Józefa Arger**, odbędzie się za jego duszę nabożeństwo żałobne, o godzinie 11-ej rano w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu.

† Ś. p. Marya z Zaleskich **Gagacka**, żona kupca, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, w dniu 15 stycznia zasnęła w Bogu. Żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, odbyć się ma w kościele św. Krzyża w dniu 17-ym stycznia, to jest we czwartek, o godzinie 11 przed południem, a wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie 3-ej po południu.

Z prasy ruskiej.

* **„Ruskij Kurier"** pisze: Kampania rozpoczęta przez gazety urzędowe niemieckie przeciw posłowi angielskiemu sir Morierowi, miała na celu dobicie się odwołania tego dyplomaty z Petersburga, jego bo to niby działalność, krzyżuje nad Newą wszystkie plany polityki niemieckiej!... Sama „Kölnische Zeitung" nie pozostawia żadnej pod tym względem wątpliwości. W obszernym artykule, w którym komentuje i przytacza ogłoszone w tej sprawie dokumenty, oświadcza ona bez ogródek, że... jedynie możliwem załatwieniem „incidentu" jest... bezzwłoczne odwołanie sir Morieral.. Jednocześnie „Kölnische Zeitung" przytacza motywy, które zmusiły ją do podjęcia całej sprawy rzeczonej. Ze słów tych widać wyraźnie, jako chodziło tu głównie o usprawiedliwienie w opinii narodu i w oczach Wilhelma II, owego sławetnego przedstawienia Bismarcka co do „Pamiętników" cesarza Fryderyka III. „Kölnische Zeitung" oświadcza ani się zawahawszy, że historya stosunków Moriera z Bazainem, dowodzi stanowczo, jako cesarz Wilhelm I, miał najzupełniejszą słuszność, trzymać zdala od spraw państwowych swego syna i następcę tronu a z kolei cesarza Fryderyka III—i dodaje jeszcze jako wszystkie owe wykrycia „absolutnie usprawiedliwiają wszystko, co kanclerz z tego powodu zaznaczył w raporcie swoim a mianowicie, że Wilhelm I zachowywał się podejrzliwie względem syna, z powodu jego sympatyj angielskich i doradców politycznych wątpliwej kompetencyi, któremi się książę był otaczał..." Wymowne są niezmiernie te wynurzenia tej „Kölnische Zeitung" i każdy z czytelników potrafi z pewnością ocenić je wedle wartości.

* W **„Petersbuurskich Wiedomostiach"** czytamy:

„Rok 1889 zastaje Europę polityczną w położeniu, różniącem się nader mało od położenia ze styczniem roku zeszłego. Taż sama „liga pokoju" ciąży nad środkiem starego lądu, też same zamięszania wewnętrzne w życiu politycznem i socyalnem Zachodu, naruszają normalny bieg życia jego państwowego i społecznego, i nakoniec tak samo, jeśli nie więcej jeszcze, swobodna Rosya, ze swą bezinteresowną i rzeczywiście potężną obroną spokoju swego i cudzego. Przed dwunastoma dniami gazety wszystkich państw europejskich powtórzyły niezliczoną ilość razy utarty frazes, że widoki utrzymania pokoju utrwalają się; wśród tych frazesów pokojowych nie zabrzmiał żaden dysonans nastroju ogólnego, którego najlepszym barometrem jest giełda. Po wierzchu wszystko spokojnie, wszystko tchnie zaufaniem do najbliższej przyszłości, prywatne zaś spory gazet urzędowych mimo całego zaostrzenia i dziwaczności, w rodzaju epizodu z Bismarckiem, Morierem i Geffckenem, nie mogą bezwątpienia zachwiać tego ogólno europejskiego zaufania, pokładanego w widokach pokoju.

„Zaufanie to atoli nie opiera się wyłącznie na frazesach, pochodzących, choćby z najkompetentniejszych źródeł. Opiera się ono na podstawie daleko trwalszej, której zachwiać nie jest tak łatwo, jak tego dowiodły wydarzenia lat ubiegłych, które wyparły nas z Bułgaryi, bez strasznej wojny, bez konfliktu ogólno europejskiego, chociaż za cenę ogromną dla Europy pod względem materyalnym, bo za cenę olbrzymich uzbrojeń uczestników „ligi pokoju."

„Zamiłowanie pokoju Rosyi, stanowiące, jak nawet nieprzyjaciele jej przyznają, podstawę spokoju i pewnej równowagi Europy, tak wielkie, tak widocznie nacechowane ofiarami największemi i bezinteresownemi, takim spokojem stoicznym, staje twarzą w twarz z Europą zbrojącą się, iż wolno bez szczególniejszego optymizmu spodziewać się przynajmniej pewnego zaniedbania nowych jego doświadczeń. Będziemy naprzykład oczekiwali, że projekt flotylli dunajskiej, przedstawiony w roku bieżącym przez dyplomacyę austro-węgierską, pozostanie do czasu mrzonką uczoną i nie zmieni się w rzeczywistość groźną. Będziemy też wierzyli, że nie będziemy zmuszeni płacić za przyjaźń niemiecką nowemi dobrowolnemi ustępstwami w dziedzinie naszych interesów, naszych praw historycznych i istotnego położenia w przyszłości. Zamiłowanie pokoju Rosyi, powtarzamy, nie wymaga nowych dowodów, najlepszą spuścizną dla Europy po przenoszącym się do wieczności roku 1888, będzie mianowicie wspaniałomyślne zaparcie się Rosyi, objawione całemu światu i niepodległające sporowi."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 15 stycz. (*T. A. P.*) „Graždanin" pisze, że wiadomość podana w dziennikach, jakoby baron Taube, inspektor pociągu Cesarskiego, miał być oddany pod sąd z powodu katastrofy w d. 29 b. m. października r. z., jest nieuzasadniona.

Petersburg, 15 stycz. (*T. A. P.*) Margrabia Wielopolski przybył tu dzisiaj.

Petersburg 15 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*) Hr. Konstanty Ożarowski mianowany został ochmistrzem dworu.

„Petersburskie Wiedomosti" donoszą, iż ministeryum spraw zewnętrznych wyznaczyło w tegorocznym budżecie etat dla agenta ruskiego w Warnie.

Dyrektor szpitala okręgowego w Kazaniu, dr. Ragozin, mianowany został p. o. inspektora departamentu medycznego.

Petersburg 15 stycznia. (*Tel. Ag. Pól.*) Z powodu zatargu między biskupami bułgarskimi a rządem zofijskim, „Swiet" przemawia za nowem poruszeniem kwestyi bułgarskiej. Inne dzienniki wszakże nie są zdania aby pora obecna stosowna była do dyskusyj podobnych.

Belgrad 15 stycz. (*Tel. Ag. Póln.*) Ristiez otrzymał order św. Sawy, Graiez order Takowy.

Paryż 15 stycznia. (*Tel. Ag. Póln.*) Rząd nakazał gubernatorowi Oboku, aby nie dozwolił wylądowania żadnych gromad uzbrojonych.

Petersburg, 15 stycz. (*T. A. P.*) „Nowoje Wremia" donosi, iż bataljony strzelców irezerwowe piechoty, które na mocy Najwyższego rozkazu będą przekształcone na pułki dwubataljonowe, będą stanowiły garnizon w okręgach warszawskim, kijowskim i odeskim. Zmiana oddawna zamierzona miała na celu wzmocnić skład wojsk na kresach o 12 do 14 tysięcy ludzi.

„Nowoje Wremia" dodaje, że według zdania kilku osób kompetentnych, reforma w pułkach strzelców nie jest całkowicie przeprowadzona. Pięć brygad, składających się z czterech pułków dwu

---

ny Klary Gervais... Sądzę, że po tem co zrobiłam, uczyniłam wszystko co do mnie należało. Reszta zrobi się sama...

Zasiadła do maleńkiego prześlicznego biurka i na papierze ze swym monogramem, napisała co następuje:

„Kochana Pani Thouret!

„Pragnę się odświeżyć trochę.

„Racz Pani na środę kazać mi przygotować kapelusz podobny (tylko nie w kolorze) do tego jaki nabyłam przed kilku dniami, i racz mi kazać go ubrać najpiękniejszemi jakie posiadasz koronkami starożytnemi, angielskiemi.

„Cena wcale mnie nie krępuje.

„Liczę na panią na środę.

„Proszę przyjąć moje pozdrowienie najczulsze.

„Lucyna Bernier."

Po zakopertowaniu i zaadresowaniu tego wezwania, Lucyna zadzwoniła na pokojówkę i rozkazała:

— Idź no zaraz i wrzuć to do skrzynki pocztowej.

* * *

Na parę minut przed pierwszą, Klara zatatwiła się ze śniadaniem.

Punktualnie o pierwszej, gdy pani Thouret nie powróciła jeszcze, młoda dziewuszka poprosiła służącej aby jej pomogła przy zamykaniu.

Nareszcie o pięć minut po pierwszej, uczuła się zupełnie wolną i serce w piersi zabiło jej radośnie. Udała się ku stacyi omnibusów linii Madeleine - Bastille.

Niebo było pogodne, powietrze prawie letnie. Był to jeden z najpiękniejszych dni wiosennych.

Sierota z daleka spostrzegła Adryana, który ze swej strony zoczył ją również odrazu i spiesznie podążył na spotkanie.

— Dzień dobry Klaro!... zawołał głosem wzruszonym, wyciągając rękę na powitanie.

Młoda dziewczka podała mu rączkę swoję, zaczerwieniła się i zadrżała.

— Dzień dobry panie Adryanie! ..

— Czy chcesz pani przyjąć moję ramię?...

A gdy dziewuszka zaczerwieniona ponownie, wahać się zdawała, dorzucił serdecznie:

— Jeżeli mi odmówisz, zrobisz mi przykrość prawdziwą!... Czyż nie masz żadnego do mnie zaufania?...

Klara podniosła na Adryana swoje duże, pociągające oczęta, a młody człowiek ujrzał w nich szczerość, prawość i szlachetność.

— Ja... ja... ufam... zupełnie... odpowiedziała, żywo zbliżając ramię swoje do ramienia Adryana i drżąc przy tem cała.

Młody malarz po chwili milczenia zapytał:

— Gdzie pójdziemy?...

— Gdzie pan sobie życzy, panie Adryanie.

— Nazywaj mnie swoim przyjacielem, proszę cię o to... To „panie" krew mi wszystką w żyłach ścinał. .

— Gdzie sobie życzysz, „mój przyjacielu."

Adryan przycisnął czule rączkę Klary do piersi i rzekł:

— Jest już dosyć późno — a dnie są zabardzo jeszcze krótkie, abyśmy mogli się puścić na dalszą wycieczkę.... Czy nie miałabyś nie przeciwko laskowi Bulońskiemu?...

— Nic a nic zgoła.

— A zatem pochodzimy po lasku i udamy się na obiad do Suresnes... Czy zgoda?...

— Prowadź mnie—zawołała z uśmiechem Klara. Ponieważ ci ufam, pójdę zatem gdzie ci się żywnie spodoba.

Omnibus zabrał oboje młodych do Maillot — a ztamtąd pociągnęli do lasku.

Twarzyczka Klary jaśniała dziecięcą radością.

Adryan dumny ze swej pięknej narzeczonej, niósł głowę wysoko—a cała istota jego zdawała się mówić do przechodzących:

— Jeżeli pragniecie zobaczyć człowieka rzetelnie szczęśliwego, to popatrzcie się na mnie...

W lasku szli trzymając się pod ręce, długą szeroką aleją. Nie rozmawiali nic, pochłonięci całkowicie myślami o szczęściu swojem.

— Klaruniu — odezwał się nagle Adryan, my się zaraz pobierzemy, nie prawda?...

— Zaraz?—powtórzyła dziewczka, której buziak znowu się oblał purpurą. Ależ... zaledwie... żeśmy się poznali przecie...

— E... ja cię znam już doskonale... mój ty skarbie jedyny—zawołał malarz. Jesteś dobrą, słodką, pracowitą, serdeczną... Potrzeba ci serca... uczucia... Bądźże zupełnie spokojna, tego ci nie zabraknie nigdy!... Kocham cię i do śmierci kochać cię nie przestanę. Nie obawiaj się o to!..

— Czy tak?... czy naprawdę?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

batalionowych, miało uledz przemianie na taką samą liczbę dywizyj z pułkami czterobataljonowemi, a nadto dywizye strzelców miały otrzymać odpowiednią artyleryę i kawaleryę. Co do celu powiększenia sił zbrojnych nad granicą, „Nowoje Wremia“ objaśnia, iż chodzi tu o to, aby się nie dać zaskoczyć niespodzianie przez nieprzyjaciela.

Wiedeń 15 stycznia. (*T. Ag. Pół.*) „Correspondance de l'Est" donosi z Zofii: Bezpośrednie powody wydalenia biskupów z Zofii były następujące: Już samo odmówienie przybycia do pałacu książęcego, rozgniewało księcia i Stambułowa. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia wszyscy trzej biskupi asystowali mszy nocnej (pasterskiej), gdy książę przybył rano na drugą mszę do cerkwi, oburzony był tem, iż nie zastał żadnego przedstawiciela wyższego duchowieństwa. Co więcej, doniesiono mu, że podczas nocnego nabożeństwa, nie modlono się za księcia. Książę, powróciwszy do pałacu, wezwał Stambułowa i Strańskiego, aby zażądać wydalenia biskupów, co też wkrótce uskuteczniono. Uzbrojeni żandarmi wtargnęli o godzinie 3-ej w nocy do domów, w których biskupi zamieszkali; wsadzono każdego z nich do osobnego powozu i wywieziono z miasta. Między ludnością panuje silne wzburzenie. Powszechnie się dziwią, że Stambułow, który zna wybornie kraj i potęgę duchowieństwa, mógł doradzić księciu krok tak śmiały. Wyrażono nawet zdanie, że jest to manewr ze strony Stambułowa, aby pozbawić księcia sympatyi ludu.

Budapeszt 15 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, postawiono wniosek ofiarowania upominku narodowego arcyksiężniczce Maryi Waleryi, która wychodzi za arcyksięcia Franciszka Salwatora z linii toskańskiej. Arcyksiężniczka urodziła się w Budapeszcie.

Paryż 15 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Pomiędzy Lissagarayem i Rochefortem odbył się wczoraj pojedynek, z powodu gwałtownego artykułu Lissagaraya. W spotkaniu obydwaj otrzymali lekkie rany.

Paryż, 15 stycznia. (*T. A. P.*). W krużgankach izby powstała wczoraj silna sprzeczka pomiędzy prezesem ministrów Floquetem, a deputowanym z obozu Boulangera, Laurem, z powodu artykułu Laura, w którym podnosi on zarzut, iż rząd używa funduszów dyspozycyjnych na cele kampanii wyborczej. Floquet nazwał twierdzenie takie infamią. Laur opuścił izbę, przyrzekając przysłać Floquetowi swych świadków.

Paryż, 15 stycznia. (*T. A. P.*). Kandydat republikański, Jacques, wystosował nową odezwę wyborczą, w której wykazuje konieczność wyboru swego do izby.

Paryż, 25 stycznia. (*T. A. P.*). Całe duchowieństwo tutejsze agituje za Boulangerem.

Berlin 15 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Ks. Bismarck zamierzał wtedy dopiero przemówić w parlamencie w sprawie kolonialnej, gdy wniesiony zostanie odnośny projekt, będący obecnie przedmiotem narad w radzie związkowej. Gdy wszakże dzisiaj podczas obrad budżetowych wolnomyślni Richter i Bamberger surowo zaczęli krytykować politykę rządu w Afryce, kanclerz zażądał głosu, aby przeciwnikom swoim wykazać ich niepatryotyczne postępowanie, nie udzielił jednak żadnych szczegółowych objaśnień, co do planu dalszej akcyi w sprawach kolonialnych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu A. M. z ulicy Dobrej... Powieść „Ben-hur" z czasów Chrystusa, drukowaną była w „Słowie". Adres Redakcyi: Mazowiecka nr. 11.

Korespondencya prywatna.

Z. Ż. Ź. Listy może odebrać każdy, znający tylko adres.

J. P.

153.

W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 15 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.——6.15
— wyborową	6.20—6.35
— ordynarną	3.90—4.05
Za żyto wyborowe	.—— .—
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.30—2.70
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 15 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—103 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie ——— ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—73, średni 63—69 ordynaryjny 56—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 100—108 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 14-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierska biała .	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona. . .		[illegible]7	„	110
ozima bessarabska .			„	110
girka	„			103
Żyto	„	[illegible]	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

W porcie lód. Zupełny brak popytu. Ceny tylko nowinalne.

Gdańsk, 12 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Dowozy pszenicy bardzo się tu w tym tygodniu zmniejszyły. Oczekiwania eksporterów naszych, którzy spodziewali się z Nowym Rokiem chętniejszego popytu za granicą, spełzły na niczem.

Z Anglią nie było można przeprowadzić większego interesu, jakkolwiek tendencya targów była tam mocna.

O tranzakcyach jakichkolwiek ze Skandynawią także nic nie słychać. Wskutek tego kupowali eksporterzy tylko najpotrzebniejsze im partye i komisyonerzy zmuszeni byli często przyjąć niższe ceny.

Na małe dowozy pszenicy krajowej mieliśmy przy usposobieniu spokojnem, ceny dość bez zmiany.

Obrót wynosił ca. 1.800 ton.

Żyto. Dowozy tak z kraju jak i z Rosyi mieliśmy w tym tygodniu także nader małe. Kupowali przeważnie konsumenci i płacili ceny stosunkowo do poprzedniego tygodnia dość bez zmiany. Obrót wynosił ca. 300 t.

Jęczmień. Przy małej podaży popyt lepszy i płacono szczególnie za towar z Rosyi drożej.

Owies. Za małe dowozy z kraju płacono ceny bez zmiany i to 115—120 m. za tonę.

Groch. Mała podaż. Warzelny zaniedbany i taniej. Gatunek na paszę więcej trochę poszukiwany.

Sprawozdanie za dzień dzisiejszy brzmi jak następuje:

Pogoda: odwilż. Wiatr południowy.

Pszenica: krajowej pszenicy dowieziono więcej cokolwiek. Sprzedaż była mozolna i ceny częściowo do 2 m. niższe.

Na tranzytową pszenicę także słabe usposobienie i ceny korzystne dla kupujących.

Polska tranz. czerwono-pstra 127/8 f. 135 m., pstra lekko płowa 130 f. 133 m., pstra 122/3 f. 131 m., 125/6 f. 133 m., 127 f. 135 m., szklista 126/7 f. 134 m., dobrze pstra 124/5 f. 134 m. 125/6 f. 136 m., jasno-pstra lekko płowa 128 f. 130 m., ładna wysoko-pstra szklista 133 f. 153 m., czerwona wadliwa 123/4 f. 127 m. za tonę.

Ruska: tranz. 126/7 f. 130 m., jasno-pstra 123/4 f. 134 m., 125 f. 138 m., 128/9 f. 149 m., biała 121/2 f. 140 m., czerwona w ładnym kolorze 122 f. 130 m., 132/3 f. 136 m., ściśle czerwona 131 f. 135 m., 132/3 f. 146 m., girka 121/2 118 m., nieczysta 112/3 f. 111 m., 121/2 f. 115 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 143 1/2 m. żąd. 143 m. pł., maj-czerwiec tranz. 145 żąd. 144 1/2 m. pł., czerwiec-lipiec tranz. 147 1/2 żąd. 146 1/2 m. pł.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 135 m.

Żyto: bez zmiany; polskie tranz. 124 i 122/3 f. 89 1/2 m., 121 f. 88 m., ruskie tranz. 122/3 f. 85 m., 114—117 f. 8[illegible] m. Wszystkie ceny za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 94 żąd. 93 m. pł., maj-czerwiec dolnopolskie 98 m. pł., tranz. 95 m. żąd, 94 m. pł.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 89 m., tranz. 84 m.

Jęczmień: ruski tranz. 103/4 f. 79 m., 103 f. 80 m., 107 f. 81 m., 107/8 f. 83 m., 108 f. 85 m., ładny 116 f. 110 m., na paszę 77—79 m. za tonę.

Groch: ruski tranz. średni 102 m., Victoria 126 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 127 m. za tonę.

Lnianka ruska tranz. 156 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.80 m., średnie 3.60 m., 3.65 m., miałkie 3.50, 3.55 m. za 50 kg.

Wrocław 14-go stycznia. Pszenica biała 168—185 m., żółta 168—184 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00; kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50.70 m. i 31.20 m za 100 litrów 100%.

Berlin 14-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 199.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 155.50 m., maj-czerwiec 155.75 m.

Owies: kwiecień-maj 139.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 59.10 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 12 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 05.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 21 za 100 kg.

Nowy-York, 12-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 101 3/4 c., styczeń 99 1/2 c., maj 105 1/4 c.

Kukurydza 45 1/2 c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 14 stycznia.

Hart. skł. wiadr.	820^3—823^4	267—268
Pojed. szynk. w.	832^6—835^7	271—272

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 1/4%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 13 stycznia. Spirytus słabo.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec 20 1/2 m., kwiec.-maj 21 1/2 m., maj-czerwiec 21 3/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 15 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154³/₄).	46,42	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,39	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,42	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (130¹/₂)	78,30	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,10	—,—
„ „ „ „ małe	84,60	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	94,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	93,30	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	93,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	93,—	—,—
„ „ „ seryi 2	92,30	—,—
„ „ „ seryi 3	92,—	—,—
„ „ „ seryi 4	91,75	—,—
„ „ „ seryi 5	88,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	94,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	91,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	30,
„ Zastaw. m. Warszawy. .	137,2
„ „ m. Łodzi . . .	97.6
„ Likwidacyjnych. . . .	46.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	2,6
„ „ 2-ej emisyi .	161,0

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	760
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	—
Austryackie banknoty . .	—	—
Franki	—	—
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
upony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Moskwy	Nowowowielka 5
Z Włocławka	Bagniewski Lesznowola
Z Chęcin	Drzewiecka
Z Bresta	Pułkownik Szestakow
Z Włoszczowy	Bednarska 24
Z Senni	A. Welcman
Z Sandomira	Machonbaum
Z Moskwy	Marok Dubrowicz dla Kagana
Z Włoszczowy	Hertzom
Z Omska	Krejnen
Z Grójca	A. W. F. Link
Z Obojan	Ponieżnik Klimentjew
Z Mrozów	Korpiński
Z Lublina	Szawrin
Z Słonima	Rotmistrz Ianoskow
Z Łucka	Hildwirg dla Frejdli
Z Hapsala	Kapitan Sokołow
Z Petersburga	Tanaszeński
Z Kamieńca Pod.	A. E. Mazurenko
Z Mińska Gub.	Chmielna 82
Z Nosowki	Naczelnik Stacyi Foksal
Z Nowozybkowa	Driniewicz
Z Rachny	Pejker
Z Moskwy	Chemuka
Z Witebska	Łozer-Gurland
Z Łucka	Kurtowski
Z Kremienczuga	Sztejngardt
Z Brześcia	Szmaragd
Z Lublina	Stołowicz
Z Gorzkowic	Kozioł
Z Aleksandrowa Pogr.	Sewerynowski
Z Rożyszcza	Orliorja
Z Olkusza	Rzywuski
Z Białej Cerkwi	F. Trachtenberg
Z Berlina	Hotel Europejski
Z Samary	Blesler
Z Rostowa nad Drn.	Jarblumat
Z Moskwy	Iwanow
Z Nikolskoje	Zadnieuliczonko
Z Radomia	Baron Renne
Z Dubna	Bernard
Z Elisawetgrad	F. Łapiński
Z Prittitz	Hebanowski Lilpop
Z Lipska	Schlesinger
Z Łodzi	Krüger
Z Charkowa	Berkman
Z Petersburga	Sokołow

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 16 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Uriel Acosta."
Jutro: „Wesele Figara" (występ panny Elly Russel).
Piątek: „Hamlet."
Sobota: „Aida."
Niedziela: „Brahma."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Hrabia René."
Jutro: „Syn Giboyera."
Piątek: „Mysz..."
Sobota: „Francillon."
Niedziela: „Nasi zięciowie."—O północy zaś podczas maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Życie paryzkie."
Jutro: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."
Piątek: „Sinobrody."
Sobota: „Kłopoty pana naczelnika" i „Grube ryby."
Niedziela: „Piękna Helena."

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 4 Января 1889 года.